

Poeta w świecie Nikifora

Związki wyobraźni poety i malarza bywają często bardzo płodne i nie chodzi o to, by przy pomocy słowa odmalować światy wykreowane w obrazach, ale raczej, by ukazać jeszcze inne ich wymiary, które nie są w stanie wydobyc pędzel z materii przedmiotu fascynacji artysty. Często poeci ulegają czarowi malarstwa, które ich inspirowało, a owoce tego zauroczenia w wielu wypadkach są bardzo ciekawe i odkrywcze w wymiarze artystycznym, pod warunkiem, że między artystami utworzy się pewna bardzo osobista więź emocjonalna związana ze sposobem przeżywania świata. Wydaje się, że z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku tomiku **Jerzego Stanisława Fronczka**, który nosi wymowny tytuł – „Miasteczko w chmurach. Wędrowniki z Nikiforem”.

Krynicky malarz, który odcisnął swoje piętno na kulturze plastycznej i duchowości Beskidu Sądeckiego, ale i całej Polski, może stać się źródłem inspiracji dla poety, który w sposób zbliżony podąża przez świat i stara się uchwycić jego piękno w bezpośrednim kontakcie z przyrodą, szczególnie w jej wymiarze sakralnym, w który to wymiar wkomponowana jest naturalna egzystencja ludzi i towarzysząca im silna wiara religijna, podsycająca zapal tworzenia wartości i obiektów kultury materialnej wypełnionych ową silną duchowością. Życiorys literacki Fronczka ponieważ jest zbliżony pod wieloma względami do Nikifora, bo – podobnie jak i on – jest uformowany przez życie prowincjonalne wsi i małych miasteczek, ale i ogromny kult natury oraz chęci harmonijnego z nią współżycie. Ten utalentowany poeta, utrzymujący się ze zbierania minerałów, kolekcjonowania antyków, prawie przez całe swoje życie przemierza kraj, a każda wędrownica, prócz łupów materialnych, rodzi cykl wierszy publikowanych w kolejnych tomikach, których ukazało się już dziesięć.

Tomik składa się z trzech części: pierwsza zawiera dziesięć wspomnień o Nikiforze, druga trzydzieści wędrowek jego śladami, zaś ostatnia jest próbą poszukiwania jego świata w innych miejscach Beskidu, a nawet w samym Krakowie, by na koniec odkryć jego „barokowy ogród”, pozegłować „okrętem jego twórczości” i medytacją zagłębić się duszę świata, wykreowaną przez tego wybitnego malarza prymitywistę. Wspomnienia odmalowują więc świat, w którym żył i tworzył Nikifor, czyli okolice Krynicy i Muszyny, samo miasto oraz otaczające go pejzaże pośród lasów i gór z cerkiewkami w tle, w których wnętrzach na ikonostasach święci jakby wznoszą się ku Bogu, a wokół zmartwychwstaje świat uwieczniony wizjami tego krynickiego artysty. W wyobraźni poety jest on dalej obecny; widzi go na nieboskłonie nad Krynica, jak maluje „nagie Madonny”, by za chwilę z kroplami deszczu wpadać do rwącego nurtu Popradu, wieczorami błąkać się po krętych uliczkach miasta, i wydaje mu się, że jego wizje przekraczają nawet odkupienie prorocstwa samego Jezusa. I tak, krok po kroku, dociera do tego wymarzonego przez malarza w wielu seriach jego obrazków niepowtarzalnego baśniowego świata. We „Wspomnieniu czwartym” czytamy więc: „Obraz malowany płatkami róży / zamyślonej nad błękitem / akwareli nieba, gdzie / zgarbiony Nikifor maluje / drewniany kościółek, / utkany z pajęczyny deszczu / kulejącego na ścieżce / w różowej woalce księżycy, który / pali magiczną fajkę, / siedząc na

wiejskim kamieniu”.

Wchodząc na szlaki wędrowek krynickiego artysty, Fronczek przypomina sobie słynne zdanie Fiedora Dostojewskiego, że „Człowiek był włóczącą w swoich początkach na pałacej pustyni tego świata” i w „Wędrownice jedenastej” dodaje: „(...) Tak od wieków na wędrownym szlaku / razem z lisem, wiewiórką, sokołem / idę szukać dalej krainy, gdzie / Nikifor rozmawia wciąż z Bogiem”. Wędrownica staje się dla poety tą centralną metaforą, która nie tylko odzwierciedla istotę natury człowieka, ale i artysty. Ten ostatni bowiem, tak czy owak, zawsze dąży do odkrywania nowych wymiarów sensu istnienia, a jego tworzenie wynika z nigdy nie kończącej się chęci dotarcia do samej wieczności i ukazania jej oblicza. Frączek próbuje również podjąć dialog z malarzem, by ukazać jeszcze bardziej współczesny sens jego sztuki. W „Wędrownice trzynastej – fabrycznej”, w której dystansuje się od postępu cywilizacyjnego, życia we współczesnym mieście, pisze o dzisiejszym człowieku tak: „(...) Przykuty do samochodu / seryjną produkcją grzechu, / pieniądza niszczonego duszę. / Nad wodą wielką i czystą / nie ma już miejsca dla ciebie. // Mówię ci – ziemi jest piękna / błyszczą kolorowymi fanfarami reklam, / ale gdzie jej tam do zwykłego kawałka / karpackiej puszczy”. I wreszcie poeta dociera do owego Edenu, czyli „Miasteczka w chmurach” zbudowanego przez malarza, w którym odnajduje wspólnotę duchową z malarzem i dziękuje mu za to, choć jest tylko „zwiezione na jednym obłoku”.

Wędrownica ukazuje w kolejnych wierszach sekwencje scen żywym wyjętych z wizji malarza. W tych kreacjach słownych odnosi się wrażenie, że Fronczek jakby utożsamia się z perspektywą widzenia Nikifora, a to, co on uwiecznił w obrazach, na nowo ożywa w wyobraźni poety i jest tak sugestywne, że i staje się udziałem czytelnika. W „Wędrownice dwudziestej trzeciej” poeta prowadzi nas do takiego oto świata: „(...) Poprad wody rozlewa szeroko, / niesie puste butelki czasu. / Wiary małej zielone oko / rozmawia z rybą o dzikim ptaku. // Można się jeszcze tutaj zagubić, choć / kalosze szczęścia przepadły na błoniu. / Ludzie mówią, że to wiatr swoim skrzydłem / zasłonił resztki walącego się domu. // Ale niebo znowu błękitne, / oczy sarny przeczesują łąkę. / Nad brzegiem rączęgo potoku / drożdż pozdrawia szczęśliwą biedronkę”.

Wreszcie malarz, którego poeta jakby wydobyla z jego obrazków, rozpalają razem „ognisko wierszy”, wokół którego roznosi się wielka pieśń beskidzkiej ballady, w której słowo, obraz, przyroda i życie łączą się w wielki taneczny korowód, powodujący zawrót głowy wymiarami wyobraźni uruchamianymi przez poetę, a inspirowanymi plastyczną wyobraźnią krynickiego prymitywisty. Wcielając się w tę wyobraźnię Nikifora i wraz z nim Fronczek wędruje po niebie, pomiędzy aniołami, bo na ziemi tylko dzieci są w stanie zrozumieć ten przekaz powstający na styku słów i obrazów. Idą razem dalej, odwiedzają Kraków i przypominają sobie, gdzie to kiedyś rosły ogromne i rozłożyste topole na Rondzie Mogiłskim, uratowane po wojnie przez profesora Władysława Szafera od śmiertelnych ciosów pił mechanicznych, które jednak niedawno znikły bezpowrotnie za kurtyną „cywilizacji Zachodu”. Z tej perspektywy zaglądają do Szczawnicy, dorzeczca Dunajca, by wieczorem powracać do Krynicy; do „barokowego ogrodu mistrza” – „W którym świątki cerkiewne / razem z jemioluszką bukowej ciszy / żeglują pośród spadochronów akwarel, / lejących ponad dachami Krynicy”.

Warto sięgnąć po ten pełen rozczochranej wyobraźni krakowskiego poety tomik przepel-niony ciepłą duchowością i klimatami krynickiego artysty, a jego lektura z pewnością przeniesie czytającego w światy, które nawet rzadko snią się wybitnym artystom, nawet filozofom.

PROF. IGNACY S. FIUT

Jerzy Stanisław Fronczek, „Miasteczko w chmurach. Wędrowniki z Nikiforem”. Projekt okładki i ilustracje: Aleksander Rajewski. Wydawca: Forum Myśli Filozoficzno-Ezoterycznej KARMA, Kraków 2010, s. 64.

Epitafia dla najbliższych...

„Życie to świat”.

L. Wittgenstein

Większość ludzi nie wierzy, że miłość, którą ofiarujemy innym – może być całkowicie dobrowolna, niewymuszona. Miłość uważamy za najcenniejsze doświadczenie, jakie przydarzyło się istocie ludzkiej (nie zmienia to faktu, że w literaturze ten wątek pojawia się dopiero od dwunastego wieku).

W „Niepowrotach” (przepraszam, ale tytuł wprowadził mnie nieco w zamęt terminologiczny) autorka **Jolanta Nowak-Węklarowa** dowiodła, że spojenia człowieka i natury są odmiennie wyzłobione. W stosunkach, pomiędzy jednym „ja” a drugim panuje beczasowość – i przestrzeń staje się zarazem nieskończenie mała i nieskończenie wielka. Tajemnica naszego istnienia – problem miłości i śmierci – jako ostateczne problemy egzystencji (znajdują sens), kiedy potrafimy je wpisać w porządek wszechświata. Dalej już nie ma nic – należy cofnąć się, wrócić do życia i istnieć – na przekór śmierci. Dobrze jest spojrzeć na swój świat, tak jakby nie należało do nas, ale do kogoś obcego. Kto wie – może to wynika z błędu natury ludzkiej (choć według Homera „kaprys bogów” – to, że ktoś bywa szczęśliwy, ktoś zwycięża, ktoś przegrywa – wreszcie ktoś umiera). Czy zatem radość i cierpienie są tylko czymś, co odczuwa się w danym momencie, poza tym nie mają znaczenia: czy odchodzą tak, jak się pojawiły? Bo jeśli wiersz posiada domieszkę aury elegijnej, odcień żałości – to znaczy, że wyraża miłość kogoś „stałego do przemijającego”. Gdyż poeta, jako istota fizyczna, bardziej się utożsamia z tym, co przemijające, niż z tym, co wieczne:

*zbyt późna zaduma nad życiem
nad duszą osaczoną przez ciało
och jak łatwowiecznie oddala się
nieczym drzewo od strąconych liści
(...)*

*ostatnia godzina niepostrzeżenie czai się
dopada nas i zabija*

(„Godzina ostatnia”)

Oczywiście – związek pomiędzy życiem poety a jego dziełem jest zbyt rzeczywisty (żeby wymagał komentarza) każde dzieło – to w pewnym sensie odślonienie samego siebie – i jako całość jest zbyt skomplikowana, żeby je rozwikłać. Przeszłość – zawsze stanowi bezpieczny teren, choćby dlatego, że jest nam znany – a gatunek nasz ma nad wyraz silną skłonność do powrotów,

(Dokończenie na stronie 18)